

Rekolekcje Wielkopostne – Wierzyć dzisiaj

Drukowanie poniższego tekstu jest możliwe pod warunkiem zachowania w tekście drukowanym informacji znajdującej się w stopce każdej strony.

Środa – II tydzień WP

Nauka 15 – Zaufanie Bogu

A jak się ma nasza modlitwa do problemu naszego ubóstwa, czy niedostatku? Czy my potrafimy się ufnie modlić, wiedząc, że Pan Bóg jest naprawdę Bogiem, któremu zależy na nas? Czy nasza modlitwa nie jest raczej tylko powtarzaniem wyuczonych formułek albo litanią prośb? Jak modlił się Jezus w Ogrodzie Oliwnym? „Ojcze, jeśli chcesz, zabierz ode Mnie ten kielich! Jednak nie moja wola, lecz Twoja niech się stanie!” (Łk 22,42). Czy świadomie wypowiadamy słowa Modlitwy Pańskiej: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj.” i czy wierzymy, że On jest w stanie nam to zapewnić, jeśli tylko my sami czynimy co należy?

I tutaj przypominają mi się inne słowa św. Jakuba:

„Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz. ... Przystąpcie bliżej do Boga, to i On zbliży się do was. Oczyszćcie ręce, grzesznicy, uświęćcie serca, ludzie chwiejni! ... Uniźcie się przed Panem, a On was wywyższy.” (Jk 4:1 ... 10)

Czy nie dzieje się bowiem tak, że najczęściej przyczyną naszej nieumiejętności kosztowania daru życia jest nasza własna bieda wewnętrzna, że nie rozumiemy czego naprawdę Bóg od nas oczekuje? I to właśnie wpędza nas w przygnębienie i beznadzieję? Czy nie jest tak, że Bogu nie ufamy, że nie ufamy jego słowom? I stąd nasza bieda, nasza apatia i nasze przygnębienie?

Warto może jeszcze raz dogłębniej przemyśleć słowa Chrystusa zawarte w poniżej cytowanym tekście:

„Dlatego powiadam wam: Nie troszczcie się zbytnio o swoje życie, o to, co macie jeść i pić, ani o swoje ciało, czym się macie przyodzierać. Czyż życie nie znaczy więcej niż pokarm, a ciało więcej niż odzienie? Przypatrzcie się ptakom w powietrzu: nie sieją ani żną i nie zbierają do spichlerzy, a Ojciec wasz niebieski je żywi. Czyż wy nie jesteście ważniejsi niż one? Kto z was przy całej swej trosce może choćby jedną chwilę dolożyć do wieku swego życia? A o odzienie czemu się zbytnio troszczycie? Przypatrzcie się liliom na polu, jak rosną: nie pracują ani przędą. A powiadam wam: nawet Salomon w całym swoim przepychu nie był tak ubrany jak jedna z nich. Jeśli więc ziele na polu, które dziś jest, a jutro do pieca będzie wrzucone, Bóg tak przyodziewa, to czyż nie tym bardziej was, małej wiary? Nie troszczcie się więc zbytnio i nie mówcie: co będziemy jeść? co będziemy pić? czym będziemy się przyodziewać? Bo o to wszystko poganie zabiegają. Przecież Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Starajcie się naprzód o królestwo Boga i o Jego Sprawiedliwość, a to wszystko będzie wam dodane. Nie troszczcie się więc zbytnio o jutro, bo jutrzejszy dzień sam o siebie troszczyć się będzie. Dostyc ma dzień swojej biedy.” (Mt 6,25-34)

Nie jest to oczywiście nawoływanie do całkowitej beztroski, do kwietyzmu i nieróbstwa, ale czasami rzeczywistość jest chyba tak, że my nie ufamy Bogu, że to nie sama bieda, czy raczej niedostatek nas przytłaczają, ale brak ufności i zaufania Bogu, a może nawet raczej nasza nieudolność, czy nieumiejętność zaufania i życia skromniejszego. A ileż razy jest tak, że marnotrawimy dane nam środki materialne, pieniądze i talenty na rzeczy drugoplanowe, niepotrzebne i zbędne? I ileż razy jest tak, że nie umiemy, ani obfitować, ani biedy znosić (Flp

4,12). Ileż razy jest tak, że mając więcej niż potrzebujemy nie umiemy się dzielić z tymi, którzy mają mniej, a kiedy my znajdujemy się w kłopotach, to się dziwimy, że i nam nikt nie chce przyjść z pomocą?

Trzeba bowiem uczciwie przyznać, że wtedy kiedy obfitujemy, nie umiemy żyć roztropnie i nic dziwnego, że odczuwamy dyskomfort psychiczny, gdy nierozsądnie roztrwonimy rezerwy. A przecież wystarczyło tylko trochę wyobraźni, perspektywicznego myślenia, odrobinę oszczędności (bez skąpstwa), aby nie być – w sytuacji braku – nieszczęśliwym.

Oczywiście nie można generalizować i upraszczać. Ale niejednokrotnie bywa też i tak, że stajemy się niewolnikami panującej mody, reklam, panującego stylu myślenia i życia, panującej filozofii. Że nie umiemy się wyrwać z zakłętą kręgu np. „dołujących, negatywnych i przygnębiających informacji w TV”. Że nie umiemy sprzeciwić się reklamie sukcesu i naciskowi, wprost terrorowi posiadania, kupowania i niestety wyrzucania, czyli konsumpcyjnemu stylowi życia. A bardzo często nie umiemy być szczęśliwi właśnie dlatego, że zapominamy iż więcej szczęścia jest w dawaniu, aniżeli w braniu, czy w posiadaniu. I dlatego jesteśmy nieszczęśliwi, że nie umiemy dawać, że goniąc za szczęściem umieszczamy go nie w nas samych, ale w rzeczach, które i tak szczęścia nam dać nie mogą.

Jak więc widać, bardzo wiele zależy od nas samych, od naszego nastawienia i od naszej struktury psychicznej. Warto przemyśleć swoje życie pod tym kątem, zobaczyć też – obecne tam na pewno – pozytywy i drobne codzienne szczęście. Nie wolno ustawicznie narzekać, nie wolno poddawać się presji beznadziei i utyskiwania na wszystko. Tak wielu ludzi dało się bowiem opanować przez małoduszność i zniechęcenie tylko dlatego, że zapomnieli o tym, iż w oczach Boga są daleko ważniejsi niż wszystkie wróble świata! Znam ludzi żyjących w całkiem niezłych warunkach i mających prawie wszystko, czego mogliby potrzebować i stale narzekających i utyskujących. Oni po prostu nie umieją nie narzekać. Oni są szczęśliwi tylko wtedy, gdy mogą się użalać nad sobą. Oni się pławią z rozkoszą w samo-użalaniu i utyskiwaniu. To stało się dla nich pewnego rodzaju opium i narkotykiem. I dlatego są nieszczęśliwi, bo inaczej –jak tylko w wiecznym utyskiwaniu- nie umieją po prostu żyć

Kiedy czujesz się zagubiony i bezradny, kiedy nie umiesz sobie poradzić z życiem przypomnij sobie i te słowa:

**„Przyjdźcie do Mnie wszyscy,
którzy utrudzeni i obciążeni jesteście,
a Ja was pokrzepię.**

**Weźcie moje jarzmo na siebie
i ucztujcie się ode Mnie,
bo jestem cichy i pokorny sercem,
a znajdziecie ukojenie dla dusz waszych.
Albowiem jarzmo moje jest słodkie,
a moje brzemień lekkie.”**

(Mt 11,28-30)

Jakiż może być doskonalszy przykład życia ubogiego i oddanego Bogu, niż przykład życia naszego Mistrza Jezusa Chrystusa, Który „nie miała miejsca gdzie by głowę oprzeć ...” (Mt 8,20)

Czy my, aby za bardzo nie ulegamy przygnębieniu i beznadziei?

Ale też warto zapytać, czy zapomnieliśmy już o tak pięknych i szczytnych ideach międzyludzkiej SOLIDARNOSCI? Nie tej wielkiej, politycznej, ale tej codziennej, międzyludzkiej, o umiejętności dzielenia się z innymi. Ileż to jest takich polskich, katolickich rodzin, gdzie jedni fundują sobie drogie zagraniczne wycieczki na narty w Alpy, czy na Francuską Riwierę, a inni członkowie tej samej rodziny żyją w niedostatku i braku? A przecież wystarczyłoby tylko zobaczyć trochę dalej niż koniuszek własnego nosa.

Oczywiście, rozważania powyższe nie wyczerpują całości tematu i nie rozwiązują wszelkich możliwych problemów i trudności. Są to raczej tylko myśli do refleksji, a nie recepty na życie. Nie ma tu na pewno recepty, na cokolwiek. Nie ma takich gotowych recept. Ponadto, na pewno należałoby szerzej rozwinąć problem faktycznych, społecznych i ekonomicznych przyczyn ubóstwa i biedy. A szczególnie zanalizować niesamowitą i nieludzką wprost pazerność przedsiębiorców. Prawa wolnego rynku określane liberalizmem okazują się tak nieludzkie i pozbawione wartości moralnych i etycznych, że można je przyrównać tylko do praw dżungli. To na pewno też jest w dużej mierze przyczyną zubożenia znacznej części społeczeństwa i pojawiających się odczuć marazmu, beznadziei, zniechęcenia i bezsilności. Do tego jednak trzeba by było zaprosić na oddzielne rekolekcje nasze „klasy posiadające”. A to jest daleko trudniejsze, bo znaczna część spośród nich jest przekonana tylko o tym, że „prawa rynku są twarde i nie można ulegać sentymentom”.

Człowiek bogaty, to nie ten który ma wielkie pieniądze, ale ten który ma niewielkie wymagania. Ten, który ma wielkie pieniądze, ale i wielkie wymagania, nigdy nie będzie zadowolony i stale będzie mu czegoś brakować.

Ten, który rozsądnie umie ograniczać swoje wymagania i zachcianki zawsze będzie szczęśliwy, bo wie, że jego bogactwo nie w pieniądzach i nie w dobrach materialnych ...

I na zakończenie tych refleksji o zniechęceniu i ufności Bogu, jeszcze kilka myśli:

Pan nie zawsze daje nam to, o co Go prosimy,
ale zawsze daje nam to, co jest nam naprawdę potrzebne

Cywilizacja w jakiej przyszło nam żyć, to brutalna cywilizacja śmierci, wzbogacająca wielkich, i tych którzy są już wystarczająco bogaci, kosztem tych, którzy nie mają nic do powiedzenia, bo i tak są już ubodzy. Czy można to uzdrowić? Jak trafić do sumień bogatych i aroganckich, pewnych siebie i w siebie zapatrzonych?

Jak przywrócić nadzieję ubogim i zagubionym, niezaradnym i chorym, samotnym i opuszczonym. Jak wstrząsnąć światem, skoro nawet sam Jezus Chrystus – Syn Boży nie potrafił (jak się wydaje) tego dokonać?

A może warto przypominać sobie także te słowa Pana Jezusa: „Wówczas Jezus spojrział wokoło i rzekł do swoich uczniów: Jak trudno jest bogatym wejść do królestwa Bożego. ... Łatwiej jest wielbłądowi przejść przez ucho igielne, niż bogatemu wejść do królestwa Bożego.” (Mk 10,23.25) Czy na pewno chciałbyś być bogatym i jednocześnie narażonym na utratę życia wiecznego? Czyż nie widzisz, że jedynie materialne bogactwo tylko zaślepia i wcale szczęścia nie przynosi? Szczęścia nie w rzeczach szukaj, ale w sobie i w Bogu, dla Którego jesteś naprawdę ważniejszy niż wszystkie wróble świata.